

Biblioteka
UMK
Toruń

393527

504

WACŁAW SCHMIDT

Bartłomiej
LAFFEMAS

Z CYKLU

Okresy powojenne w dziejach Francji

SOCIÉTÉ NOUVELLE D'IMPRIMERIE ET D'ÉDITION

PARYŻ

1937

WACŁAW SCHMIDT

Bartłomiej
LAFFEMAS

Z CYKLU

Okresy powojenne w dziejach Francji

SOCIÉTÉ NOUVELLE D'IMPRIMERIE ET D'ÉDITION

PARYŻ

1937

393527



D. 200/68

Wojna światowa zachwiała podstawami niemieckiej gospodarki. Kapitał i zdrowie ludzkie są z końcem roku 1918 doszczętnie zniszczone. Rozprężenie ogarnia wszystkie zakłady przemysłowe. Dawne wypróbowane załogi robotnicze są rozbite i rozproszone po wszystkich zakątkach państwa, ostatnie surowce zużyte. Niema żadnych widoków zastąpienia przez nowe zniszczonych maszyn i taboru kolejowego. Kredyt wyczerpany, spada wartość waluty. Lichwa, oszustwo, nieprzebierający w środkach wyzysk żerują wszechwładnie. Głód i choroby podkopują równowagę duchową ludności.

By wyrwać naród z tych okropnych warunków rozlegają się ze wszystkich stron głosy o konieczności przeprowadzenia socjalizmu. Socjalizm to jedyne możliwe wyjście, jedyna droga powrotu do uporządkowanego życia. On tylko może przewyciężyć straszliwe następstwa wojny, odbudować na nowo zniszczoną gospodarkę.

W roku 1920 siły wojskowe Niemiec poczynają krzepnąć i wyzwalać się stopniowo z odrętwienia, w jakie je pogrążyła klęska na froncie. W płaszczyźnie gospodarczej i społecznej panuje jednak w dalszym ciągu zamęt. Wśród namiętnych i bezustannych sporów o sposób przeprowadzenia socjalizacji krystalizuje się pojęcie «socjalizmu pruskiego». Jako autorytet występują już nie klasycy jak: Tomasz Morus, Babeuf, Robert Owen, Marx, Lassalle i Liebknecht lecz... król Fryderyk-Wilhelm I.

«Fryderyk-Wilhelm I a nie Marx był pierwszym świadomym socjalistą. Z niego jako wzorowej jednostki wypływa ten ruch światowy... Socjalizm czyli pruskość, dotychczas niezrozumiana, jest rzeczywistością wysokiej wartości. Marx

to tylko literatura!... Istota socjalizmu złączona jest nierozdzielnie z pruskością... Hohenzollernowie wyhodowali najbardziej doskonały typ urzędnika pruskiego. Dzięki swym wrodzonym zdolnościom służy on za rękojmię możliwości przeprowadzenia socjalizmu... Droga ku potędze jest wytknięta: najbardziej wartościowy żywioł niemieckiego stanu robotniczego występuje z całą stanowczością, ręka w rękę, z najlepszymi przedstawicielami tradycji starych Prus, celem utworzenia państwa o najbardziej surowych zasadach socjalistycznych... Do właściwości idei pruskiej należy bezstronne i planowe ustalenie przez państwo płacy zarobkowej za wszelkie rodzaje pracy zależnie od ogólnego stanu gospodarki... Pruskie czyli socjalistyczne hasło jest równoznaczne z regulowaniem przez państwo wymiany towarów...» (Spengler).

Naogół pod pojęciem socjalizacja rozumiano powszechnie upaństwowienie środków produkcji, regulowanie przez państwo wytwórczości, spożycia i cen w sposób najbardziej celowy, zaspakajający potrzeby gospodarcze wszystkich. Po nad jednostką stoi autorytet gospodarczy państwa, ono jej wyznacza zadania.

Podobna łączność między ruiną powojenną a hasłem upaństwowienia środków produkcji jest zjawiskiem często w dziejach spotykanym.

U schyłku szesnastego stulecia, po długim okresie wojen religijnych, Francja zdaje się być do szczętnie zrujnowana. Mimo wielokrotnych zawiesznień broni i umów pokojowych, walki toczyły się bez przerwy w ciągu dwudziestu kilku lat. Wojska, nie otrzymujące żołdu, grabiły kraj i nakładały nań haracz. Zbliżanie się oddziałów siało zgrozę wśród spokojnej ludności. Daleki odgłos bębnow, tumany kurzawy, wznoszone na nieboskłonach przez pędzącą jazdę, stawały się dla włościan hasłem do panicznej ucieczki. Gnając przed sobą bydło, obwjucone co najzbędniejszym sprzętem, chłop umykał do najbliższych lasów. Na równi z wojskiem regularnym, walczącym po jednej i drugiej stronie, istniały jeszcze bandy, do których nie przyznawał się żaden z przeciwników, a które powstawały wyłącznie w celach rabunku. Zgraje te znęcały się nad ludnością, znajdowały najbardziej wyszukane katusze, by zmusić pojmanych do ujawnienia kryjówek, gdzie przechowują pieniądze: rozpinali na krzyżach, przypiekali stopy rozżarzoną żelazem, morzyli głodem, rwali ciała kleszczami i drwili bezlitośnie z konających. Z obawy przed łupieżcą chłop porzucał rodzinną wieś i pozostawiał odłogiem pola. Pocóż było mu wracać do siedziby, wiedząc, że zostanie z niej niebawem wyrzucony? Zrujnowani rolnicy nabierali stopniowo zamiłowania do próżniaczego życia. Krwawe walki, trwające od dziesiątków lat, zdeklasowały ich, pozostawiając w duszy ferment nienawiści i buntu.

W wyniku długoletnich wojen rolnictwo w dwóch trzecich państwa jest nieomal całkowicie zniszczone. Wieś zionie pustką.

Aczkolwiek lepiej zabezpieczona niż wsie wielka ilość miast nie mogła również uchronić się przed pożądliwością ze strony walczących. Niszczenie miasta po zdobyciu było zjawiskiem tak ogólnym, że odbywało się według pewnych, ustalonych reguł. W zasadzie trwało ono trzy dni: w ciągu pierwszego dokonywano rabunku, drugi był poświęcony wywożeniu nagromadzonych sprzętów, trzeciego dnia odbywały się rokowania w sprawie ustalenia haraczu, jaki mieli wypłacić mieszkańcy, by zachować życie i resztki mienia. Nadmiar złego napływ uciekinierów ze wsi do środowisk miejskich zwiększał grozę położenia. Już i tak władze nie wiedziały co czynić z tym mnóstwem nędzarzy, jakie powstawało wskutek ustawicznego bezrobocia i zastoju w handlu. Czegoż bowiem można się było spodziewać po nowych przybyszach? Byli to ludzie zbyteczni, których należało żywić, ręce dla których brakło pracy, a nadto żywiol buntowniczy.

Przed wojną przemysł we Francji stał na wysokim poziomie, długoletnie walki spowodowały jego zniszczenie. Znaczna liczba rzemieślników z pośród najzdolniejszych opuściła kraj, emigrując tłumnie do Holandji, Szwajcarji, Anglji i Szwecji, część zaciągnęła się na służbę do poszczególnych wodzów. Mimo to brak roboty daje się pozostałym dotkliwie we znaki i zwiększa szeregi żebraków miejskich. Sklepy i warsztaty stoją wszędzie po miastach pustkami. W Amiens sześć tysięcy wykwalifikowanych robotników pozostaje bez pracy wskutek unieruchomienia fabryk wyrobów wełnianych, gdy tymczasem przemysł angielski zarzuca

rynek swymi towarami. Wyroby francuskie, które niegdyś cieszyły się zasłużoną sławą w Europie, nie utrzymują się na dawnym poziomie: surowiec jest marny, wykonanie niestaranne, a ceny wygórowane. Liczni kupcy przestają się zajmować uczciwym handlem, a oddają się spekulacji i lichwie. Karność zawodowa w łonie cechów rzemieślniczych rozluźnia się. Wyrób skór dokonywa się tak niesumiennie, że trwałość obuwia zmniejsza się o trzy czwarte i Francja zmuszona jest sprowadzać je z Niemiec, Szwajcarji i Anglji. W tym samym stopniu spada jakość przedmiotów pierwszej potrzeby, zwłaszcza sukna grubszego, używanego na ubrania męskie, płótna na bieliznę, które również trzeba czerpać z zagranicy. Farbiarnie paryskie, w zwykłych czasach rzucające na rynek 600.000 sztuk sukna rocznie, w roku 1592 obniżają swą produkcję do 100.000. Handel zewnętrzny spoczywa całkowicie w rękach cudzoziemców. Francja zalana jest towarami zagranicznymi: wełna angielska, płótna z Holandji, niemieckie narzędzia metalowe pozbawiają przemysł krajowych odbiorców, o zdolności kupna już i tak obniżonej, wskutek zaburzeń wojennych. Kupcy z zagranicy zakładają swe oddziały we Francji dla skupu surowców, przerabiają je u siebie i w stanie gotowym przywożą z powrotem.

Walki wewnętrzne pociągnęły za sobą prawie doszczętne zniszczenie francuskiej marynarki handlowej. Stoi ona obecnie niżej od hiszpańskiej, angielskiej i holenderskiej. W roku 1594 liczba statków jest tak ograniczona, że zesłanie skazańców na galery nie może być wykonane i kara ta zostaje zastąpiona przez wygnanie. Porty są w złym stanie, statki nie dość odporne, by wytrzy-

mać żeglugę na pełnym morzu, odczuwa się poza tym brak marynarzy. W związku ze słabością marynarki wojennej handel morski nie jest otoczony dostateczną opieką i ulega bezkarnie szykanom ze strony nawet podrzędniejszych państw. Skargi na nadużycia, jakich dopuszczają się na morzu kupcy i kapitanowie statków zagranicznych, są zjawiskiem codziennym.

I oto w chwili, kiedy po okresie długoletniej wojny całe życie gospodarcze Francji zachwiane jest w swych podstawach, rozlegają się głosy, domagające się, by państwo ujęło w swe ręce dzieło odbudowy. Głównym przedstawicielem tego kierunku jest Bartłomiej Laffemas.

Pochodzenie Bartłomieja Laffemasa otoczone jest mrokiem tajemnicy. Wiadomo jedynie, że przyszedł na świat w Beausemblant (Drôme) w roku 1545. Był ślepy na jedno oko, lecz nieznanie są okoliczności, w jakich zaniewidział. Około roku 1562 opuszcza rodzinne strony i bądź, by móc z większą swobodą wyznawać wiarę protestancką, bądź towarzyszyć któremuś z panów z Delfinatu, przybywa, jako początkujący krawiec, do królestwa Nawarry. Po krótkim czasie, dzięki wrodzonej inteligencji, czy też protekcji dostaje się na dwór, gdzie przyjęty jest bardzo życzliwie. Uchodzi bowiem za zręcznego w swym zawodzie pracownika. W roku 1572 udaje się za królem do Paryża i tam rozwija na szeroką skalę działalność handlową. Gdy rozchodzi się wieść o zamierzonym małżeństwie króla Nawarry z następczynią tronu francuskiego, Laffemas uważa to za zapowiedź pomysl-

nych dla siebie czasów. Nabywa u najpoważniejszych kupców wspaniałe brokaty, szyje z nich w ciągu miesięcy stroje dla króla i rozmaitych dostojników, patrzących również jak i on z wielką otuchą w przyszłość. Ślub odbywa się 18 sierpnia roku 1572, a w sześć dni potem noc św. Bartłomieja rozprasza po wszystkich zakątkach państwa klientelę Laffemasa, zostawiając go w długach po uszy. Sprawy krawca przybierają smutny obrót, zasoby pieniężne są wyczerpane, sam król zalega w zapłacie i naraża go ustawicznie na procesy. Niešťczęsny Laffemas znajduje się u wrót nędzy, dłużnicy nie dają mu chwili wytchnienia, aż wreszcie władze sądowe wtrącają go do więzienia, skąd zostaje zwolniony z powodu chorób, jakich się tam nabawia.

W roku 1576 szczęście zaczyna mu sprzyjać na nowo. Zakłada w Paryżu sklep z brokatami, staje się dostawcą dworu. Szereg pomyslnych poczynań daje mu możność rozszerzenia zakresu swej działalności. Rzuca część czysto rękodzielniczą swego zawodu i poświęca się całkowicie handlowi. Odtąd zacieśniają się stosunki między nim, a najbogatszymi przemysłowcami zarówno Francji jak i zagranicy. W roku 1582 nazwisko krawca Laffemasa widnieje na liście królewskiego dworu Nawarry z poborami dwudziestu funtów. W roku 1589 Henryk IV wstępując na tron Francji, pozostawia Laffemasa na dotychczasowym stanowisku. O rozmiarach jego poczynań handlowych, na własne ryzyko, świadczy fakt, że długi jego względem kupców Paryża, Ljonu i Tours wynoszą w roku 1594 przeszło 200.000 talarów, suma olbrzymia na owe czasy.

Pracując nad zdobyciem osobistego majątku Laffemas nie przestaje badać przyczyny upadku przemysłu we Francji i szukać sposobów, by zaradzić złemu. Wśród natężonej pracy handlowej Laffemas zastanawia się nad zmianami, jakie należałoby przeprowadzić w gospodarce narodowej. Parlament, zwołany do Rouen w listopadzie roku 1596, daje mu sposobność do zaznajomienia szerokich warstw społecznych ze swymi zamiarami. Henryk IV zwraca się do umysłów w owym czasie najbardziej światłych o przedstawienie mu planów niezbędnych przeobrażeń gospodarczych, na co otrzymuje w odpowiedzi szereg memorjałów, w tej liczbie i memorjał Laffemasa pod tytułem: «Ogólny regulamin w sprawie odbudowy w królestwie życia przemysłowego», ujęty w formę edyktu. Pierwszy odruch króla jest ironiczny: «Sprowadźcie mi tu mego kanclerza, by mi uszył ubranie, bo oto mój krawiec zabiera się do pisania regulaminów». Pomysły Laffemasa okazują się jednak z pośród wszystkich najbardziej godnymi wyróżnienia. Henryk IV przesyła je dnia 17 stycznia 1597 zgromadzeniu w Rouen i poleca rozpatrzyć z wielką uwagą.

Laffemas domaga się w swym memorjale wskrzeszenia i przeobrażenia systemu cechów. Kupcy i rzemieślnicy obowiązani są należyć do stowarzyszeń zawodowych, nie wyłączając tych, którzy pracują dla potrzeb dworu królewskiego. By ujednostajnić i zachować karność w życiu przemysłowym kraju król nakazuje stworzyć w miastach izby rzemiosł. Każda z tych izb składa się z

sześciu osób, obieranych przez zgromadzenie majstrów i kupców wszystkich cechów. Izba wyznacza ze swego łona dwóch przedstawicieli, którzy raz na miesiąc przeprowadzają wizytację warsztatów pracy, wydają świadectwa wyzwolenia na majstrów po uprzednim zbadaniu przygotowania fachowego, udzielają nagan za wszelkie przekroczenia z dziedziny przemysłowej, zarówno majstrom jak i czeladnikom i uczniom. Żaden majster nie może przyjmować uczniów, o ile ich uprzednio nie przedstawi izbie rzemiosł, która przeprowadzi dochodzenia i wpisze ich do księgi. Izby ustalają «zgodnie ze swym sumieniem» wysokość płac zarobkowych dla robotników, zatrudnionych w przemyśle. Nietylko nakładają kary za uchybienie przeciwko regulaminowi, obowiązującemu przy pracy, lecz czuwają nad obyczajowością, mają prawo wtrącić robotników do więzienia za «nieprawidłowy tryb życia» lub «błuznierstwo przeciw Bogu». Izby zabraniają majstrom, pod karą dwóch talarów, przyjmować robotników, nie posiadających zaświadczenia, że wiernie służyli swym poprzednim panom. Wszystkie zatargi między pracodawcami a rzemieślnikami podlegają sądom rozjemczym. Strony powaśnione zanim się zwrócą do sądu koronnego muszą stanąć przed przysięgłymi swego zawodu, jako wobec naturalnych swych sędziów. Izby stanowią pierwszy szczebel jurysdykcji. Jako dalszą instancję Laffemas przewiduje wyższe izby przemysłowe, składające się z najpoważniejszych kupców i majstrów, obieranych większością głosów na przeciąg dwóch lat przez cechy miast djecezjalnych. Dopiero po orzeczeniu sądu rozjemczego izby djecezjalnej którakolwiek ze stron może się odwołać do sądu koronnego.

Według Laffemasa izba rzemiosł jest podstawą systemu społecznego, jest «właściwym środkiem doprowadzenia do pomyślnych wyników wszelkich przedsięwzięć, jakie będą czynne na całym obszarze państwa». Obdarzone tak wielkimi pełnomocnictwami izby, zdaniem Laffemasa, wskrzeszą niewątpliwie karność w warsztatach pracy. Edykt domaga się poza tym zbudowania przez każde miasto, poza obrębem jego murów, dobroczynnych zakładów zarówno dla kobiet jak i dla mężczyzn, gdzie wychowawcy kształcić się będą w rzemiosłach. By ułatwić stosunki handlowe między kupcami a rzemieślnikami Laffemas żąda założenia poradni w najważniejszych ośrodkach przemysłowych i handlowych, gdzie nabywcy i sprzedawcy mogliby zaciągnąć wskazówek, co do stanu rzeczy, panującego na rozmaitych rynkach. Laffemas rzuca myśl stworzenia stanowiska ministra handlu, mającego do pomocy komisję doradczą.

Następna część edyktu omawia sprawę wskrzeszenia dawnych gałęzi przemysłu oraz stworzenia nowych. «Wełna nasza, len i konopie, wskazują, że jesteśmy uprzywilejowani pod względem surowców, jakie powinniśmy sami przerabiać, nie zaś ustępować cudzoziemcom, którzy później odsprzedają je naszym poddanym, w postaci przedmiotów gotowych.» Istotnie, w owym czasie wielkie ilości wełny z Langwedocji, Prowancji, Delfinatu wywożone były w stanie surowym, przerabiane we Florencji i Medjolanie, poczem wracały do kraju jako lekkie tkaniny wełniane. «Nadsyłają nam rokrocznie z Anglii przeszło tysiąc statków, częściowo napełnionych wyrobami gotowymi: suknam, pończochami, barchanami, materjami z wełny oraz innymi towarami. Anglicy zale-

wają Francję mnóstwem najrozmaitszych wyrobów, aż do starych kapeluszy i znoszonego obuwia, które każą wdziawać ludziom z Pikardji i Normandji, sprowadzając je pełnymi statkami, nie sobie nie robiąc z Francuzów i ich policji.» Czyż można znieść w dalszym ciągu, by Anglja niszczyła część państwa od zakątków Normandji aż do Bordeaux i Bajonny, wyciągając z kraju ostatnie resztki złota, znajdującego się w obiegu? Laffemas domaga się zakazu eksportu surowców i sprowadzania wyrobów gotowych, żąda najsurowszych kar przeciw wywozowi wełny, lnu, konopi i skór zwierzęcych oraz wwożeniu tkanin jedwabnych, sukna, przetykanego złotem i srebrem, wyrobów wełnianych i skórzanych, mebli, ubiorów. W swym systemie protekcyjnym Laffemas dopuszcza jeden tylko wyjątek, otwiera podwoje kraju «dla wynalazków, nieznanymi Francuzom» i dla «strawy duchowej»: książek, malowideł, rzeźb, o ile są dziełami wielkich mistrzów. «Obraz Tycjana» wpuszczony ma być bez przeszkód, marne malowidło podlega ogólnym zasadom celnym.

W memorjale Laffemasa, dotyczącym wskrzeszenia przemysłu, wyrób jedwabi zajmuje czołowe miejsce.

Podczas upałów letnich we Francji mężczyźni i kobiety z warstw nietylko bogatych lecz i średniozamożnych zapotrywali się bądź w cienki szewiot, bądź w materjały jedwabne. Ponieważ jedwab niezależnie od lekkości był bardziej efektowny i strojny, przekładano go nad inne tkaniny. Jedwab zastępuje więc wełnę w odzieży. Wyroby jedwabne stają się jednocześnie potrzebą i zbytkiem i są namiętnie poszukiwane. U schyłku szesnastego stulecia francuski przemysł jedwabniczy nie jest w

stanie zadośćuczynić potrzebom krajowym. Fabryki jedwabiu w Ljonie, Tours i w kilku jeszcze innych miastach Francji nie zaspakajają nawet szóstej części popytu. Warsztaty puszczają na rynek wyłącznie grube i ciężkie sukna i w ilości tak małej, że niedobór musi być uzupełniony przez zagranicę. Również zbyt skąpo wyrabiają tkaniny lżejsze jak szewioty, których zapotrzebowanie pokrywa Flamandja i Florencja, przy czym kupcy zagraniczni nie nabywają wzamian niczego we Francji, naruszając tym samym dotkliwie równowagę bilansu handlowego.

Bardzo szeroko w swym memorjale omawia tą sprawę Laffemas: «Weźmy dla przykładu pończochy jedwabne, sprowadzane rokrocznie do Francji. Liczba osób, jaka je nosi, przekracza 50.000. Gdyby nawet jedna para nie kosztowała więcej niż cztery talary i każdy zużywał cztery pary rocznie, wydatek na ten cel pochłonąłby 800.000 talarów. Jeżeli więc same pończochy jedwabne wyciągają z Francji tak znaczną sumę pieniędzy, to upływ złota zagranicę w związku z zakupem jedwabi i brokatów wynosi dwadzieścia razy więcej.» W notatce, jaką opracował poza regulaminem, Laffemas po bardzo skrupulatnych obliczeniach podaje sumę, wydawaną rocznie przez Francję nie tylko na pończochy, lecz pończochy, sukna i tkaniny jedwabne na 2.000.000 talarów dla samego Paryża oraz 6.000.000 talarów dla całego kraju. Należy za wszelką cenę wstrzymać ucieczkę drogiego kruszcu. Trzeba sprowadzić surowy jedwab z Persji i Azji Mniejszej i płacić za niego swymi wyrobami przemysłowymi, nie wypuszczając złota i srebra z obrębu państwa. Lecz również i to kupno jedwabiu na wschodzie, za które zapłata

uiszczona zostanie w postaci towarów francuskich, uważać należy za przejściowe aż do chwili, gdy Francja będzie w stanie wytwarzać własny surowiec.

W końcu szesnastego stulecia uprawa drzewa morwowego ogranicza się we Francji do kilku prowincyj południowych. Laffemas uważa, iż należy rozszerzyć hodowlę na wszystkie dzielnice państwa, gdzie istnieją sprzyjające warunki. Trzeba sadzić drzewa morwowe w Langwedocji, w Prowancji, w Orange, w Touraine, wszędzie. Nie ma bowiem takiej prowincji w kraju, gdzie drzewo morwowe nie mogłoby się rozwijać pomyślnie. Laffemas zwraca się do króla i możnych, starając się ich pozyskać dla sprawy: należy zapewnić rozmaite udogodnienia panom, klasztorom i prostym chłopom, by zachęcić ich do hodowli jedwabników. Zwraca się do społeczeństwa w szeregu drobnych traktatów, usiłując wielką ilością argumentów obalić rozpowszechnione uprzedzenie co do możliwości rozwoju drzewa morwowego w państwie. Jest to istna powódź broszur w celach propagandy jedwabnictwa krajowego. Na wątpliwości, wyrażone przez przeciwników, czy jedwab francuski jest dobry odpowiada: tak jest, jedwabie francuskie na równi z chińskimi należą do najlepszych.

Istotą poglądów gospodarczych Laffemasa, podstawą wszystkich jego zamierzeń i dokonanych przeobrażeń jest reglementacja. Miary, wagi, jakość towarów, wszystko to musi być dokładnie ustalone na podstawie przepisów państwowych. Nadzór nad warsztatami pracy, ustalanie zarobków

przez czynniki państwowe oraz obowiązkowe sądy rozjemcze powinny uzupełnić system zakazu importu towarów z zagranicy.

Laffemas odwołuje się do ducha przedsiębiorczości swych rodaków, twierdząc że wszystko można wyrabiać we Francji. «Powiedziane jest u starożytnych, pisze Laffemas, że ktokolwiek jest w stanie wybudować studnię na własnym gruncie, nie powinien pożyczać wody u sąsiadów». Laffemas domaga się jaknajsurowszych kar przeciw podstępny bankructwom, które podkopują zaufanie i kredyt. Żąda by sprawców ich uważano «za rzezimieszków, winnych sprzeniewierzenia grosza publicznego, wierutnych złodziejów, szkodników społecznych, zasługujących na śmierć, wraz ze wszystkimi, którzyby ukrywali zarówno ich osoby, jak i mienie».

Laffemas przywiązuje wielką wagę do odnowienia materiału ludzkiego w przemyśle, buduje zakłady dla pozostawionych bez nadzoru dzieci, ażeby z nich utworzyć przyszłe kadry czeladników i majstrów. Chcąc ściągnąć robotników z zagranicy Laffemas proponuje, by każdy cudzoziemiec, który pracuje we Francji w ciągu trzech lat, został naturalizowany i korzystał ze wszystkich praw i przywilejów mieszczaństwa.

Swe zamiary wskrzeszenia przemysłu Laffemas uzasadnia również koniecznością społeczną. W początkowych zdaniach swych «Uwag w postaci edyktu» z roku 1597 kładzie w usta królewskie te słowa: «Należy przyjąć do wiadomości, iż my, pragnąc zaradzić skargom i zarzutom w związku z nędzą, jaka gnębi naszych poddanych, wśród których znajduje się niewiarogodna wprost liczba biedaków, włóczących się, ludzi zdolnych do pra-

cy... dlatego więc, chcąc znieść niedostatek, wzmagający się z dniem każdym...».

Przyczyną tego stanu rzeczy jest, według Laffemasa, wpuszczanie do kraju gotowych wyrobów zagranicznych. W przeciwnym razie wielka liczba bezrobotnych mogłaby znaleźć zarobek. Krusząc kopje o odrodzenie przemysłu, Laffemas pragnie przyjść z pomocą «wszystkim biedakom i nędzarzom, żebrzącym u progu świątyń, błąkającym się po zaułkach, śpiącym na kupach nawozu, jak zwierzęta».

Z drugiej strony, zdaniem jego, społeczeństwo ma prawo żądać, by wszyscy jego członkowie pracowali. «Włóczędzy i rozpustnicy zmuszeni będą pod groźbą więzienia do pracy, przez co uniknie się żebrani i nauczy się ich karności». Całokształt zmian, jakich się domagał Laffemas, miał na celu uczynić z ludzi, zatrudnionych w przemyśle, oddzielny stan, rządzący się według swoistych praw.

Do ośrodków przemysłowych, które najgorliwiej popierały działalność Laffemasa, należy Tours, gdzie od roku 1471 istniały fabryki jedwabiu. Miasto pragnie sprzedawać własne wyroby, przy całkowitym wyłączeniu zagranicy z rynków wewnętrznych. Swe żądania handlowe uzasadnia dowodami natury patryjotycznej i religijnej: «Niechże będzie wzbronione wszelakim kupcom sprowadzać do królestwa tkaniny jedwabne, pochodzące z Genewy... by nie wzmacniać heretyków i wrogów kraju przez kupno tych towarów, i żeby korzyści, wynikające z wyrobu jedwabi, pozostawały we Francji.» W listopadzie roku 1596 ławnicy miasta Tours zwracają się z pismem do króla, w którym domagają się zakazania wstępu do Francji wszelkim jedwabiom i brokatom, lub też nałożenia na



nie tak wielkich ceł i opłat, by nie były w stanie współzawodniczyć z wyrobami miejscowymi, tym bardziej, że wskutek nabywania towarów zagranicznych uchodzi z kraju złoto francuskie z czego «korzystają nasi nieprzyjaciele w Hiszpanji, Genui, w Medjolanie i w innych miastach w celu prowadzenia wojny przeciw Francji.»

Zupełnie odmienne jest w owym czasie stanowisko Ljonu. Podwoje miasta stoją szeroko otworem przed cudzoziemcami, tu spotykają się kupcy ze wszystkich zakątków świata. Zjeżdżają się tłumnie, by zaofiarować nabywcom wyroby najrozmaitszych krajów. Holandja, Brabancja, Flamandja, Leodjum, Antwerpja nadsyłają dywany, wełnę, płótna, bieliznę, towary kolonjalne, farby, biżuterję, drogocenne kamienie, perfumy, skóry i konie. Hiszpanja zaopatruje rynek ljoński w jedwabie, konie, broń, wełnę, sukna, płótno, drogocenne kamienie i monety. Włosi przywożą ze sobą tkaniny jedwabne i brokaty, broń, towary kolonjalne, perfumy, dywany, sukna, płótno, bieliznę, kapelusze, pióra, naczynia stołowe, szkło, kryształ weneckie, tureckie skóry i konie. Anglja, Szkocja i Irlandja nadsyłają złoto i srebro w stanie surowym, bądź jako monety, cynę, ołów, skóry, węgiel, wełnę, sukna, konie, przetwory rybne. Kraje skandynawskie, Prusy, Polska i Litwa — złoto i srebro, bądź w stanie surowym, bądź jako monety, wyroby z miedzi i żelaza, sierpy, kosy, konie, wosk, łój, siarkę, skórę i futra. Prowincje francuskie zaopatrują targi ljońskie w tkaniny wełniane i bawełniane, płótna z konopi i lnu, koce, kołdry, nici,

obicia ścienne i kobierce, wyroby farbiarskie, wyroby z blachy, żelaza, miedzi i drzewa, broń, wagi, biżuterję, książki, towary kolonjalne i apteczne, przetwory rybne. Do Ljonu zjeżdżają się kupcy, mając pewność, że znajdą tam potrzebne im towary. Same miasto dostarcza aksamit, atlas, wstążki, tkaniny ze złotogłowi, wyroby jedwabne, towary galanteryjne, bieliznę, wyroby garncarskie, karty do gry, instrumenty muzyczne, broń i proch. Papier, pochodzący z fabryk ljońskich, cieszy się w Europie wielką sławą. Towary nie podlegają tu żadnym obciążeniom, nieznane są opłaty przy wwozie towarów do miasta, ani też przy wywozie. Wymiana odbywa się bez jakiegokolwiek skrupowania. Kupcy zagraniczni mogą pozostawać w mieście w przerwach między targami, a towary ich krążyć swobodnie po całym kraju.

Banki czynią z Ljonu wielki rynek pieniężny dla Europy zachodniej. W celu ułatwienia wymiany towarów między Włochami a Francją bankierzy włoscy zakładają w Ljonie potężne oddziały swych przedsiębiorstw. Dzięki ich pośrednictwu miasto pozostaje w bliskich stosunkach z Medjolanem, Genuą, Bulonją, Florencją, Rzymem oraz innymi ośrodkami półwyspu apenińskiego.

Drugie miejsce po Włochach zajmują Niemcy, którzy tworzą w Ljonie silną grupę gospodarczą. Miasto otwiera przed bankami z Hamburga, Augsburga, Frankfurtu i Norymbergi szerokie pole do działania w rozmaitych krajach. Dzięki bankierom ze Szwajcarii, Hiszpanji i Portugalji utrzymuje bezpośrednie stosunki z głównymi rynkami pieniężnymi Europy.

Ljon hołduje zasadom wolnej gry sił gospodarczych. Żądza wzbogacenia się uchodzi za najpo-

tężniejszy bodziec, a posiadanie za dobro najwyższe. Umiłowanie i radość pracy, duch wynalazczy, zdolność wyczuwania konjunktur, wszystko to powinno się rozwijać w środowisku nieskrępowanej wolności. Nieujęta w żadne tamy podaż jest najlepszym środkiem do stworzenia szerokich warstw odbiorców. Wtrącanie się państwa do życia gospodarczego może przynieść jedynie szkodę naturalnemu rozwojowi.

W kwietniu roku 1597 wydany zostaje edykt królewski, który głosi: «By wszyscy kupcy, zajmujący się sprzedażą na zasadzie wag i miar oraz inni, uprawiający handel rozmaitymi przedmiotami sztuki i rzemiosł, czy to w otwartych sklepach, czy u siebie w domu, po wsiach, przedmieściach, drobnych miasteczkach... złożyli przysięgę na mistrzostwo, w ciągu ośmiu dni po ogłoszeniu niniejszych przepisów». Edykt oddaje w ręce królewskie prawa, które od niepamiętnych czasów przysługiwały w Ljonie władzom samorządowym. Dotychczas cztery tylko zawody: ślusarzy, złotników, cyrulików i aptekarzy zorganizowane były jako cechy. Inne pozostawały wolne, nie znając egzaminów na majstrów, podlegając wyłącznie nadzorowi władz miasta. Ljon uważa, że ostrze reglementacji godzi w jego podstawy gospodarcze i postanawia przeciwstawić się wszelkimi możliwymi sposobami wykonaniu edyktu. Podkreśla, że miasto posiada dla króla pierwszorzędną znaczenie strategiczne: znajduje się bowiem na rubieży państwa i jest tamą przeciw zalewowi, jaki grozi stolicy, i z tych względów zasługuje na stanowisko uprzywilejowane. Planom, zmierzającym do uczynienia z Francji zamkniętej jednostki gospodarczej, do której nie mają dostępu wyroby zagra-

niczne, podlegającej szczegółowemu prawodawstwu przemysłowemu, Ljon przeciwstawia światopogląd, że jedynym niezbędnym warunkiem wykonywania jakiegoś zawodu jest posiadanie kapitału. Reglementacja powinna się ograniczyć do prostego nadzoru ze strony władz samorządowych. Francuzi i cudzoziemcy powinni przybywać do Ljonu bez żadnego skrepowania, pracować i wymieniać towary na podstawie naturalnego prawa konkurencji.

Całkowita swoboda, z jakiej korzystają targi ljońskie, pozostaje więc w rażącej sprzeczności z planami surowej reglementacji, zamierzonej przez rząd francuski. Na wieść o grożącym niebezpieczeństwie Ljon uderza na alarm, wołając, że zada to śmiertelny cios miastu. Przedstawiciele kupiectwa ljońskiego starają się udowodnić, że w interesie Francji leży wyrzec się wyrobu jedwabiu, do którego nie posiada żadnych kwalifikacji, i że «uczyni ona znacznie lepiej, kupując tkaniny u Włochów.» Ljon oskarża Tours, że pod osłoną troski o dobro ogólne ukrywa swe poziome interesy. Miasto wzdraga się przed protekcjonizmem, który z konieczności przerwałby stosunki między nim a kupcami zagranicy. Oskarżony przez merkantylistów jako istotny sprawca odpływu złota z obrębu granic Francji Ljon przedstawia w swej odpowiedzi, złożonej ze 198 punktów, smutne wyniki, jakie pociągnie za sobą niewątpliwie zniesienie stosunków handlowych z Włochami. Kupcy ljońscy podkreślają, iż handel jedwabiem przynosi skarbowi Francji 400.000 talarów w złocie, które król otrzymuje rokrocznie z dochodów komory celnej w Ljonie. Przeciwno temu twierdzeniu występuje ostro Laffemas w broszurze: «Odpowiedź pa-

nom z Ljonu, usiłującym stanąć na przeszkodzie wstrzymaniu napływu towarów z Włoch». O ile jest prawda, że zakaz pociągnie za sobą niedobór w wysokości 400.000 talarów w dochodach, jakie król czerpie z ljońskiej komory celnej, cóż to znaczy wobec sześciu milionów, jakie Włochy wyciągają rocznie z Francji. Targi ljońskie powinny służyć jedynie dla wymiany surowców zagranicznych na krajowe wyroby przemysłowe, a nie dla wymiany towarów zagranicznych na złoto francuskie. Komory celne w Ljonie, brzmi odpowiedź Laffemasa, nie wzbogacają Francji, niszczą natomiast naród. Tkaniny jedwabne przybywają mocno obciążone, gdyż niezależnie od cel, jakie ściągają król, podlegają one ocleniu w Sabaudji. Jest to więc podwójne opodatkowanie dla poddanych królestwa. Wstrzymując zalew towarów włoskich, król zachowa w kraju dziesięć milionów złota. Marynarze z Marsylji, którzy udają się na wschód i do Persji, by stamtąd sprowadzać jedwab dla przemysłu włoskiego, przywiozą go w prostej linii do Marsylji zamiast go wyładować w Genui.

Wielkim ułatwieniem dla szerokiej ekspansji przemysłu włoskiego we Francji był fakt znajdowania się tam znacznych skupisk ludności zza Alp. Napływ Włochów do Francji w szerszych rozmiarach sięga piętnastego stulecia. Przeniesienie Stolicy Apostolskiej do Avignon przyczynia się do tego w znacznym stopniu. Papieże zabierają ze sobą swe urzędy wraz z liczną rzeszą stronników. Legaci, biskupi, urzędnicy papiescy zwołują do siebie krewnych i przyjaciół, torują drogę swym rodakom, którzy za ich przykładem osiedlają się we Francji. Papieże obsadzają kościoły francuskie włoskim duchowieństwem. Wszystkie biskupstwa

i opactwa na południu, wszystko co zapewnia znaczne dochody przechodzi w ręce przybyszów. Powierzenie Włochom dostojęństw kościelnych zwabia do Francji nowe fale wychodźców. Ściąganie dziesięcin, prebend, «zapomóg» na rzecz kościoła oraz szeregu innych opłat spoczywa w rękach Włochów. Obecność dworu papieskiego w Avignon zaludnia okoliczne miasta kupcami zza Alp. Włosi napływają ze wszystkich stron.

Podczas wypraw Franciszka I do Włoch wojska francuskie przynoszą ze sobą z poza łańcucha górskiego świeże fale emigrantów, z których znaczna część w swej nowej ojczyźnie występuje w roli bankierów i kupców. Włosi zaspakajają ustawiczny brak pieniędzy, jaki się daje we znaki królom Francji. Odznaczają się zwłaszcza pod tym względem przybysze z Florencji, kupcy i bankierzy na wielką skalę. Oni to, zasilając wyniszczone skarby, pozwalają Francuzom prowadzić wojny przeciw prowincjom włoskim. Z tego źródła płyną pieniądze na opłacenie żołdu oddziałom najemnym. By pokryć potrzeby, związane z obrotem pieniężnym, wielkie banki florenckie zakładają swe oddziały w szeregu miast Francji. Tranzakcje, prowadzone w Ljon, Bordeaux, Nantes, Rouen i Paryżu, pozwalają Włochom dorabiać się znacznych majątków. Jako wierzyciele króla otrzymują przywileje, tytuły i godności. Wstąpienie na tron Henryka II otwiera przed Włochami nowe horyzonty, dzięki łaskom, jakimi ich obdarza królowa Katarzyna Medyceuszka. Poparcie dworu zapewnia im wybitne stanowiska. Książęta, wielcy panowie i kondotjerzy przybywają z Włoch i idą na żołd króla. Cheiwi zaszczytów i żądni pieniędzy zabierają się umiejętnie do rzeczy i w krótkim czasie uzyskują to do

czego dążyli: wpływy na dworze, w urzędach i w wojskowości. Kupcy, drobni bankierzy, drukarze, rzemieślnicy, inżynierowie i aktorzy wszystkie te żywioły rozmaitych warstw społecznych przywołują się wzajemnie i popierają. Przybysze z rozmaitych stron półwyspu apenińskiego, z lagun weneckich, z wyżyn Toskanji, z równin lombardzkich przenikają do rdzennej ludności francuskiej. Większość z nich osiada we Francji na stałe, narzucając jej swe obyczaje i mody. Ljon, Montpellier, Marsylja, Tuluza, Bordeaux, Paryż, Nantes, Rouen posiadają całe parafje, zaludnione przez Włochów. Ziemie południowo-wschodnie Francji stają się niejako przedłużeniem ziemi włoskiej. Każda próba zamknięcia od strony Włoch granic Francji spotyka czynny lub bierny opór ludności napływowej.

Walka obydwóch kierunków staje się coraz bardziej zaciekle. Ljon i Tours utrzymują na dworze królewskim specjalnych przedstawicieli, którzy idą za królem wszędzie, dokąd się on przenosi. Sprawa przeciąga się. W końcu zwycięża Laffemas. W styczniu 1599 król podpisuje edykt, zamykający dostęp do Francji wszelkim tkaninom z jedwabiu oraz brokatom. Zwycięstwo merkantylistów nie trwa jednak długo.

Jednym z największych przeciwników idei uprzemysłowienia Francji za wszelką cenę jest bliski współpracownik Henryka IV — Sully. Przy każdej okoliczności daje on wyraz swemu szczególnemu upodobaniu dla ziemi i spraw rolnictwa. Wszyscy według niego powinni żywić gorącą mi-

łość ku roli, głównemu o ile nawet nie jedynemu źródłu wszelkiego bogactwa i cnot obywatelskich. Wieś jest bardziej zdrowa niż miasto, zarówno dla duszy jak i ciała, dostarcza lepszych żołnierzy w razie wojny, lepiej przygotowuje do życia w obozach. Powszechnie są znane słowa Sully: «Uprawa roli i hodowla bydła to dwa wymiona, z których Francja czerpie swój pokarm, jej właściwe kopalnie i skarby Peru». Jako zwolennik rolnictwa przekłada pracę na wsi ponad gorączkowy przemysł w miastach. Najgłębiej przekonany, że kraj posiada więcej «dobrej ziemi» niż inne państwa, Sully wierzy, iż płody rolne mogą stanowić dostateczną podstawę dla jego bogactwa i potępia bezwzględnie wszelki przemysł, rodzący jedynie «przepych, próżniactwo, życie nad stan, które od odwiecznych czasów były zawsze przyczyną upadku państw i rzeczpospolitych». Francja w związku ze swymi naturalnymi skłonnościami winna pozostać krajem rolniczym. Szczególną pogardę żywi Sully względem przemysłu jedwabniczego. W roku 1596 Henryk IV, chcąc zaciągnąć zdanie swego ministra, dzieli się z nim zamiarem założenia we Francji nowych zakładów przemysłowych.

«Najmiłościwszy Panie, odrzekł na to Sully, Jego Królewska Mość powinna wziąć pod uwagę, że tak samo jak istnieją rozmaite klimaty w różnych krajach, tak samo Bóg, zdaje się, chce je zaopatrzyć w niejednakowej mierze w pewne właściwości, produkty, rodzaje rzemiosł i sztuki, które są obce innym krajom, ażeby drogą handlu tymi przedmiotami, jakie jedni posiadają w nadmiernej ilości, inni zaś niedostatecznie, został utrzymany między narodami zwyczaj wzajemnego odwiedzania się i wzajemnego porozumienia. Po wtó-

re należy dokładnie zbadać, czy klimat Francji, rodzaj jej ziemi i naturalne skłonności ludów, w niej zamieszkałych, nie pozostają w sprzeczności z zamiarami Jego Królewskiej Mości. Po trzecie, czy przystosowanie się jego poddanych do tego trybu życia nieruchliwego nie odzwyczai ich od żywota żmudnego i pracowitego, w którym powinni się ćwiczyć, by stać się dobrymi żołnierzami, jak często miałem sposobność słyszeć z ust Waszej Królewskiej Mości, że z tych właśnie ludzi, nawykłych do wysiłku i znoju, czerpie się najlepszy materiał dla celów wojny. Dodam wreszcie, że wszystkie te jedwabie i przemysły pogrążają ludzi w zbytku i nadmiernych wydatkach, które zawsze były powodem upadku państw. Dlatego więc miast je popierać pragnąłbym by Jego Królewska Mość zechciała zabronić wszelkiego przepychu i zbytku i sprowadzić wszystkich ludzi, należących do wyższych warstw, zarówno mężczyzn, kobiety jak i dzieci, w dziedzinie ubiorów, umeblowania, mieszkań, ogrodów, drogocennych kamieni, srebrnych zastaw stołowych, koni, karet, zaprzęgów, złocień, malowideł, obić ściennych, perfum, uczt, bankietów i innych hulanek do stopy życiowej, jaka była przyjęta za czasów Ludwika XI, Karola VII, Ludwika XII (mam na myśli zwłaszcza ludzi, którzy zajmują stanowiska w sądach, policji, skarbowości, w literaturze oraz osoby ze sfer mieszczańskich, gdyż oni to właśnie w chwili obecnej są łakomi na zbytek), kiedy to bywało, że kanclerze, prezydenci izb, sekretarze stanu i inni na równie wysokich stanowiskach mieszkali w domach skromnych, niekrytych łupkiem, bez cegieł, złocień i malowideł, nie nosili kosztownych tkanin z jedwabiu i tafty, żony ich zadawały się sukiennymi kapturami, nie

posiadali kosztownych kobierców, ani jedwabnych łoży, ani srebrnych naczyń... wsuktek nadmiernych wydatków na te rzeczy zużywa się w państwie dziesięć razy tyle złota i srebra, ile pochłonęłoby utrzymanie wojska w liczbie 15.000 żołnierzy.»

Poglądy Sully pozostają w sprzeczności ze stanowiskiem króla. Lecz Sully jest pełnym cnót żołnierskich, dzielnym wodzem. Poza wielką odwagą posiada charakter szlachetny i prawy. Odnacza się gorącym umiłowaniem porządku i prostoty. Nieustrudzony w pracy dba drobiazgowo o ład i oszczędność. Z biegiem czasu staje się w oczach króla niezbędnym współpracownikiem w dziele dźwignięcia kraju z upadku. Jest to okres, w którym stan skarbu przedstawia się opłakanie. Dochody wpływają słabo do kas. Główne źródło podatków — włościaństwo — jest zrujnowane. Granice stoją otworem przed zalewem towarów obcych. Król nieomal w nędzy błaga swą radę skarbową o znalezienie pieniędzy. 15 kwietnia roku 1596 zwraca się do Sully: «Przedstawię Panu stan rzeczy, w którym się znajduję. Staczam walki z wrogiem, a prawie że nie mam dla siebie konia, ani pełnej zbroi, którą mógłbym przyodziać. Wszystkie me koszule są podarte, wszystkie kaftany mają dziury na łokciach, a od dwóch dni jadam bądź u jednych, bądź u drugich, ponieważ dostawcy moi oświadczyli, że nie mogą mi dostarczyć pożywienia, gdyż od przeszło trzech miesięcy nie otrzymują zaległości. Proszę osądzić czy zasługuję na podobne postępowanie, czy mogę znieść w dalszym ciągu, ażeby moi urzędnicy skarbowi narażali mnie na śmierć głodową a ich stoły uginały się pod ciężarem jada, by w domu moim brakowało wszystkiego, a ich był pełen bogactwa i zbyt-

ków. Dlatego też wybór mój padł na Pana i proszę mi przyjąć z pomocą».

Na swym nowym stanowisku, w charakterze członka rady skarbowej Sully wyróżnia się głęboką znajomością rzeczy. Upaństwiają przemysł wojenny, głównie wyrób armat i amunicji, obniżając w ten sposób koszty produkcji o 33%. Przeprowadza przymusową konwersję rent, zmniejszając ich stopę procentową z ośmiu do pięciu i pół. Nakłada surowe kary na ludzi, którzy się z bogacili na wojnie. Stawia pod pręgierz tych, co, by uniknąć podatków, nabyli tytuły szlacheckie. Również by zwiększyć dochody państwowe stwarza warunki bezpiecznej pracy dla chłopów. Rozbraja grasujące po wojnie bandy rabusiów, zmusza do wydania broni osoby prywatne, które zaopatrzyły się w nią w okresie walk bratobójczych. Zabrania nosić oręż: za pierwsze przekroczenie następuje konfiskata, grzywna, więzienie, za drugie grozi kara śmierci. Wydane zarządzenia sprawiają, że ludność wiejska, pewna teraz jutra, wraca tłumnie do swych siedzib. Sully daruje jej zaległości podatkowe. Wprowadza wolny obieg zbożem, dzięki czemu może być sprzedawane, tam gdzie istnieje popyt. Ceny produktów rolnych idą w górę, chłop odczuwa na nowo chęć do pracy. W roku 1599 król powierza Sully wyłączny zarząd nad skarbem.

Wielkie zwłaszcza są zasługi Sully w walce z Sabaudją. Podczas wojen religijnych najbardziej zajadłym przeciwnikiem z pośród sąsiadów Francji okazał się książę Sabaudji Karol-Emanuel. Był to pan na rozległych włościach. Szlak, prowadzący z Francji do Włoch, przechodził przez jego posiadłości. Mając w swych rękach Bresse, rozciąga pieczę nad doliną Rodanu. Jako władca części Włoch

bierze czynny udział w sprawach półwyspu apenińskiego. Nicea i Villefranche otwierają przed nim dostęp do morza Śródziemnego.

Dochody Karola-Emanuela sięgały miljona talarów. Na swych ziemiach mógł wystawić trzydzieści tysięcy żołnierzy. Korzystając z zaburzeń wewnętrznych we Francji wtargnął się do Delfinatu i Prowancji, usiłując je oderwać. Zawładnął margrafstwem Saluces, jakie posiadała Francja po tamtej stronie Alp, aczkolwiek zdawał sobie sprawę, że nie utrzyma je bez walki. Było ono bowiem zbyt ważnym węzłem strategicznym, gdyż pozwalało Francuzom «zagnieździć się we Włoszech». Karol-Emanuel posiada licznych sprzymierzeńców na dworze francuskim, z którymi knuje spisek przeciwko Henrykowi IV: po zamordowaniu króla Francja, podzielona na szereg części, stanie się własnością kilku wielkich panów.

W początkach roku 1600 Henryk IV mianuje Sully wielkim mistrzem artylerji, wiążąc to stanowisko z czynnościami ministra finansów. Wkrótce po tem rozkazuje mu wszcząć przygotowania wojenne i przeznacza na jakiś czas wszystkie dochody państwa na wydatki, związane z wojną przeciwko Sabaudji. W ciągu kilku miesięcy Sully przeobraża całkowicie korpus oficerów artylerji. Zwalnia prawie pięćset osób, jakie uważa za niezdolne. Każe lać czterdzieści nowych armat, 6.000 pocisków, wyrabiać 120.000 funtów świeżego prochu, do czego dochodzi 680.000 dawnego ze zbrojowni w Langwedocji, Burgundji, Ljonie i Delfinacie. Poza tym gromadzi wszystko, co niezbędne dla 40.000 wystrzałów armatnich. Jednocześnie Henryk IV zwiększa w czwórnasób ilość swych wojsk, za pomocą poborów, dokonanych

pośpiesznie we wszystkich dzielnicach królestwa. W ten sposób Francja, która w czerwcu roku 1600 posiadała zaledwie sześć armat, pozbawiona była prawie całkowicie broni i amunicji i liczyła zaledwie 8.500 żołnierzy, w sierpniu tegoż roku rozporządza siłą zbrojną w liczbie 30.000 żołnierzy, zaopatrzonych obficie w artylerię i wielkie zapasy żywności. Sully gromadzi potężny materiał oblężniczy w Ljonie i Grenoble.

11 sierpnia roku 1600 król wypowiada wojnę i z Ljonu, jako podstawy działań, rozpoczyna operacje. Sully bierze osobisty udział w walkach, w charakterze dowódcy artylerji, wyróżnia się bohaterскими czynami podczas oblężenia twierdzy Montmelian, która w owym czasie uchodzi za jedną z najbardziej potężnych w Europie. Sully umieszcza armaty w miejscach, uważanych za niedostępne, niepomyślnie niebezpieczeństwa naraża się tak bardzo, że król musi wstrzymać jego zapędy: «Jeżeli potrzebny mi jest Pan podczas ataku artylerji, o tyle jeszcze bardziej w sprawach finansowych.»

Po szeregu zwycięskich bitew Henryk IV podpisuje w Ljonie pokój z księciem Sabaudji. W tym samym czasie, również w Lyonie, odbywa się ślub jego z Marją Medyceuszką, a wraz z nią potęgują się na nowo wpływy włoskie we Francji.

Wszystko sprzymierza się przeciw ideom Laffemasa: nie należy zadzierać z Ljonem, jako ważnym węzłem strategicznym przeciwko Sabaudji; trzeba wśród drobnych państw włoskich szukać sprzymierzeńców przeciw Karolowi-Emanuelowi, a więc nie wolno przed ich wyrobami zamykać granic Francji; Sully wraz ze swą pogardą dla przemysłu zyskuje coraz większy wpływ na króla. I w wyniku

Henryk IV, po dwóch latach jego istnienia znosi w roku 1601 edykt o niewpuszczaniu do kraju brokatów i tkanin jedwabnych. Król uznaje jednak konieczność stworzenia rodzimego przemysłu. 13 kwietnia roku 1601, zgodnie z propozycją swego nadwornego krawca «męża całkowicie oddanego sprawom publicznym», powołuje do życia «Komisję doradcą dla spraw handlowych i urzędzenia w królestwie zakładów przemysłowych», której zadanie polega między innymi na «starannym badaniu uwag i memorjałów, jakie nam przedstawi nasz drogi i umiłowany Bartłomiej Laffemas». Laffemas uczęszcza gorliwie na posiedzenia komisji i kieruje tokiem obrad. Żaden szczegół nie uchodzi badawczego jego oka. W łonie rady jest on obrońca wszelkiego postępu i wynalazków, przeprowadza ankiety, zbiera odpowiedzi, ujmuje je w formę edyktów i przedstawia królowi jako punkt wyjścia ustawodawstwa gospodarczego i społecznego. 21 lipca roku 1601 komisja otrzymuje pełnomocnictwa w sprawie rozpowszechniania uprawy drzewa morwowego i wyrobu jedwabii. 7 grudnia roku 1602 ukazuje się edykt królewski, nakazujący, by w każdej parafji dwóch mieszkańców sadziło drzewa morwowe i zajmowało się ich hodowlą.

⁴ Jeszcze u schyłku roku 1601 król mianuje Laffemasa «kontrolerem generalnym dla spraw handlu», chcąc w ten sposób «wyrazić uznanie dla wielkich zasług, jakie położył w ciągu lat czterdziestu». Na tym stanowisku zaczyna przeobrażać istniejące w kraju warsztaty pracy, wynajdywać nowe źródła surowców oraz stwarzać dotychczas nieznaną gałęź przemysłu, które nie tylko że zwalnia od podatków, ale udziela im zapomóg. Wszel-



kie poczynania gospodarcze spotykają się z zachętą.

22 października roku 1604 komisja dla spraw handlu, powołana do życia w roku 1601, zakańcza swe obrady. Laffemas, który był jej główną sprężyną, przedstawia królowi jej działalność w memorjale, zatytułowanym: «Zbiór tego, co zaszło w komisji dla spraw handlowych».

Poczynając od tej daty Laffemas znika z widowni publicznej.

W okresie całkowitego zamętu gospodarczego, kiedy najbardziej cenny dobytek narodowy uległ doszczętnemu zniszczeniu, Laffemas widzi jedyną deskę ratunku w bezwzględnym ujęciu w karby przez państwo wszystkich sił wytwórczych kraju. Tylko ono jest w stanie uratować gospodarke, która może odrodzić się jedynie według z góry powziętego planu. Tylko państwo jest zdolne dzwignąć kraj z gruzów i ruin. Laffemas pragnie skupić handel i przemysł Francji w rękach króla «by wiedział on w ten sposób ku swemu zadowoleniu i gwoli pewności, co się waży i dokonuje na wszystkich ziemiach, podlegających jego rozkazom». Ta bezustanna chęć łączenia władzy królewskiej z życiem gospodarczym zacieśnia stosunek między Henrykiem IV a skromnym jego doradcą. Laffemas, dawny rzemieślnik, otoczony zrazu pogardą, potem zazdrością, obrzucany oszczerstwami, człowiek bez wyższego wykształcenia, bez żadnych koligacyj, bez możnych przodków wybija się stopniowo, jedynie dzięki energii i pracy. Rozpoczyna jako prosty krawiec swą karierę życiową i wspina się w górę, mocą wrodzonej inteligencji i wytrwałości. Zwykły kupiec w czasach kiedy handel spotyka się ze wzgardą, pełni ważne funkcje w państwie. Zmarł dnia 29 września roku 1611.



Biblioteka Główna UMK



300051279156

TEGOŻ AUTORA :

Czego chce Rosja ?

Warszawa 1916. Centralny Komitet
Narodowy. (Wyczerpane).

**Geneza prywatnej rosyjskiej własności ziemskiej
w b. gubernjach Wileńskiej, Grodzieńskiej
i Mińskiej (1793-1875).**

Warszawa 1923. Nakładem Głównego
Urzędu Statystycznego. Tom V, zeszyt 11 i 12.
(Wyczerpane).

Prusy i Niemcy między Wschodem a Zachodem.

Paryż 1934.

Natarcia wodzów semickich na Italię.

Paryż 1936.